

Edward Janiak

6. niedziela zwykła, Czym jest wiara? Co to znaczy wierzyć?

Wrocławski Przegląd Teologiczny 14/2, 334-335

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

6. NIEDZIELA ZWYKŁA – 11 II 2007 (C)

Czym jest wiara? Co to znaczy wierzyć? Co daje nam wiara?

Bóg nie napisał traktatu na temat wiary, ale stosuje metodę „żywych obrazów” – przykładów z życia wybranych ludzi. Pierwszym człowiekiem, przez którego otrzymujemy od Boga lekcję wiary, jest Abraham. Św. Paweł, nawiązując do jego historii, nazywa Abrahama ojcem naszej wiary (por. Rz 4).

W 11 rozdziale Listu do Hebrajczyków autor ukazuje całą historię zbawienia jako ostatecznie historię wiary. Jak refren powtarzają się słowa: „Przez wiarę [...] Abraham, Izaak, Mojżesz”. Ale historia zbawienie nie zatrzymała się na postaciach starotestamentowych. Jedno z najważniejszych wydarzeń w historii świata, jakim było Wcielenie, też dokonało się przez wiarę Maryi. Dzięki wierze także Apostołowie wyruszyli z Wieczernika. I dalej historia Kościoła też jest i będzie historią ludzi wiary.

Wiara biblijna, którą Bóg przyszedł wzbudzić w sercu człowieka, różni się zasadniczo od jakiejś religii. W religii człowiek siebie stawia w centrum. Szuka Boga ze względu na własne plany, ich realizację. W wierze natomiast nie tylko człowiek szuka Boga, ale bardziej jeszcze Bóg szuka człowieka. W religii człowiek modli się, by żyć; wypełnia przykazania, by żyć, stara się być dobry, by żyć, by otrzymać za to dobre życie, w wierze człowiek żyje po to, by się modlić, żyje po to, by pełnić wolę Boga. W religii człowiek stara się pełnić trochę i z mozołem wolę Pana Boga, by – tak naprawdę – Bóg spełniał jego wolę, w wierze człowiek wie, że najlepszą rzeczą dla niego jest to, co już Maryja wypowiedziała: „niech mi się stanie według twego słowa”.

Pismo Święte nie podaje nam definicji wiary, ale ukazuje wiarę żywych ludzi. „Wierzyć znaczy oprzeć się na czymś” – taki jest źródłosłów owej postawy nazywanej wiarą. To, na czym się w życiu i życiowo opieram, w to wierzę. Mogę opierać się na sobie, na tym, co mam, na tym, co znacę lub znaczyć mogę, na innym człowieku, na opinii i na wielu innych rzeczach, albo mogę oprzeć się na Bogu. Taka wiara nie jest już tylko religijnym przekonaniem, ale egzystencjalnym, życiowym doświadczeniem Boga, oparciem się na Nim.

Święty Paweł Apostoł zachęcał Tymoteusza w swym liście: „Walcz w dobrych zawodach o wiarę, zdobądź życie wieczne: do niego zostałeś powołany” (1 Tm 6,12). Tak, o wiarę trzeba walczyć, gdyż narażeni jesteśmy na utratę wiary. I wtedy pozostaje nam nasz rozum, nasza logika i nasze siły. A skazani tylko na nasz rozum szybko stwierdzimy wobec paradoksów i sprzeczności życia: to bez sensu, to głupie, a pozostawieni swoim własnym siłom prędkiej czy później zniechęcimy się. Owocem zaś zniechęcenia jest zgorzknienie i nieufność.

Wiara to nie tylko jakieś mgliste przekonanie, że Bóg istnieje gdzieś tam, ale to doświadczenie Jego obecności w konkretnej historii naszego życia, w konkretnych wydarzeniach. Wiara jest drogą, a nie tylko celem, jest ufnością, że w tych miejscach, które składają się na konkret mojej życiowej drogi, Bóg jest, że prowadzi mnie drogą dobrą i zbawienną, choć może niełatwą.

Ostatecznie to wiara objawia nam, że Bóg nie jest tylko odległym bóstwem, ale że jest Ojcem, który troszczy się o moje życie i kocha mnie bardziej niż ja samego siebie.

bp Edward Janiak

7. NIEDZIELA ZWYKŁA – 18 II 2007 (C)

Abyśmy nie wydawali powierzchownych sądów

Niemal każde zdanie Chrystusa stawia człowieka wobec radykalnych wymagań: miłowanie nieprzyjaciół, błogosławienie przeklinających nas, dawanie temu, kto nie chce się z tobą dzielić, niewydawanie sądów. Trudno wyobrazić sobie bardziej wymagającą moralność; można się przerazić, zniechęcić i zawołać – jak uczynili Apostołowie: „Jeśli tak sprawy się mają, któż więc może się zbawić?”.

Wymagające obowiązki nie są warunkiem zbliżenia się do Boga; są raczej konsekwencją faktu, że Bóg zbliżył się do nas! Bóg, posyłając swojego Syna, dokonał czegoś tak nowego i rewolucyjnego, iż stało się naturalne i możliwe, że człowiek jest w stanie przebaczyć, zapomnieć, że kocha wszystkich, usprawiedliwia wszystkich, nie sądzi nikogo, nie chce się mścić. Człowiek ten został bowiem zmieniony, ma serce nowe, które jest sercem samego Jezusa, dlatego to, czego się od niego wymaga, jest dla niego możliwe.

Boże działanie, od którego wszystko zależy i które umożliwia nowy sposób postępowania człowieka: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny”; „Daję wam przykazanie nowe, abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowałem”. Jezus zrealizował najwyższą formę miłości Boga do człowieka; stał się Człowiekiem nowym. Kto przyłącza się do Niego, także staje się nowym człowiekiem, człowiekiem duchowym, ukierunkowanym na miłość, a nie na egoizm. On zrealizował je wszystkie i może dzięki Duchowi Świętemu uczynić nas uczestnikami swojego zwycięstwa. On wyświadczał dobro temu, kto Go nienawidził, i przebaczył tym, którzy Go ukrzyżowali, dawał temu, kto nie mógł Mu oddać, nie sądził i nie potępiał nikogo.

Jezus daje nie tylko przykład, ale także konieczną siłę (Łaskę) temu, kto prosi Go o nią, aby mógł sprostać wymaganiom, którym On sprostał. Dlatego możemy zawołać wraz z Pawłem: *Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia* (Flp 4,13).